

# Gazeta Sanocka

## Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.

miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

## Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## „Matka woła!”

(Głos ziemianina).

Oto matka-ojczyzna polska zagrożona na kresach wschodnich woła: „Ratujcie mnie dzieci” (wiersz Al. Fredry, senior). Ziemia ta, złana krwią, łzami i potem licznych pokoleń, wybrukowana czaszkami bohaterów, dziś wysuwa się z rąk dziatwy polskiej, by przejść w posiadanie tych, co dla sprawy narodowej obojętni lub wrogo nastroszeni. Znikają szybko dwory polskie, te ostoje i placówki ducha narodowego i wiary ojców, a często i jedynie przybytki pomocy i opieki dla ludu naszego. Ostaną wkrótce we wsi naszej niczem już niekępowani „prowodrzy”, a podsycani groszem i podszeptem wrogów podniosą rękę na wspólną matkę; lud polski, jeszcze słaby, zostanie bez opieki... A więc, kiedy takie wyroki opatrności i konieczność społeczno-ekonomiczna, to niech ta ziemia przejdzie w ręce polskiego ludu, najbliższego nam spadkobiercy, naszej młodszej braci. Wzięliśmy tę spuściznę po ojcach naszych, w polskie tylko ręce przekazać nam ją wolno. Niech się zasilą szeregi wiernie sztandarowi odwiecznych a chlubnych idei; może ten brat nasz w sukmanie, ci Bartosze przyprowadzą z czasem w szeregi walczących — o wolność naszą i waszą — i ten bratni lud ruski, dziś bałamucony i podjudzany.

Dziś Polska nie bierze w dani od dzieci swoich krwi i życia, jak pod Cecorą itd., dziś tu na kresach wróg nie pustoszy i nie pali wsi i dworów; nie goni w jasyr matek, żon, dziatwy i mężów, ale Matka Polska zda się wołać do dzieci swoich: Pracaj szczerą, ofiarą z mienia, niezłomną wolą i zaparciem się ratujcie niwy moje, sioła ukochane! A czy usłyszą to wołanie syny polskie? Czy może ucisk i razy niewoli ich zmogły, skar-

łowacieli i ogłuchli na głos rozpacz swej Matki; czy też zahartowani w ogniu prób i niełatwami niedolą rzucają się na jej ratunek!

„Ratujcie mnie dzieci” woła Matka głosem, który od Bałtyku i Łaby, po Dźwinę, Dniepr i Karpaty rozbrzmiewa potężnie. I usłyszała ją dziatwa polska, jęcząca w jarzmie krzyżackim; Bartek zwycięzca staje pod sztandar białego orła; Śląsk budzi się z uspienia, wołając głośno: „Jam twój syn”. Z obroży zerwanej leci unita do stóp ukochanej królowej Polski, by łać łyzy radości i korne modły w ojczystej mowie u stóp Jej złożyć. Ruszają się Korona — Litwa — Ukraina, a my, my tu pod łagodnym zaborem austriackim, zażywając większej swobody, zdrzemnęli i ręce opuścili. Hajdamactwo wyje przeraźliwie; socyał bez Boga i Ojczyzny porywa zgubnym hasłem masy ludu robotczego; jakieś upiory w owczej skórze z 1846 roku burzą lud siemieżny przeciw braciom i Matce. One chcą mu być matką.

I jakieś złe myśli i zamiary snują się po komnatach sejmowych, dopomagając wrogom pętać i szarpać Matkę-Ojczyznę, a bracia szlachta i magnaci choć nie rozsejmikowani i nie rozbawieni po sasku, ale jakby w zgniętej niemocy, uspieni, z błędnym okiem i cynicznym uśmiechem słuchają daremnego wołania Matki „Ratujcie mnie dzieci”. „Milion” na kresach powstaje z uspienia, wyciągając ręce do budzącej go ze snu garstki ludzi dobrej woli z miast i miasteczek i z dworców szlacheckich, bo ci bracia może po raz pierwszy przemówili do niej serdecznym słowem i do Matki go wiodą.

Gdy dzwonek z nowego kościółka zadzwięczy srebrnym echem, gdy w niebo popłynie Ojców „Serdeczna matko” — płacze ten lud rzewnie i gorącymi łzami — bo to matka przemówiła do niego po długich latach, tuląc go do swej piersi! Hej hej, jakie rzewne, podniosłe! Pójdźcie, popatrzcie, wy

wielcy, wy możni, a i wasze serca wzbią radością i oko zaszklą łzami, patrząc w dal na tę jutrzenkę co ku nam się zbliża, na tę nadzieję jasnego dnia i świtu, co idą dla następnych pokoleń, — a może — może i dla nas. —

Więc któż z was nie pospieszy na te wołania Matki naszej, któżby nie podniósł ofiary z pracy i mienia w tej tak ważnej godzinie dziejowej! O w synach Polski, tej wielkiej męczennicy, która tyle nieszczęść i prześladowań przetrwała, odezwie się choćby na dnie duszy to wielkie uczucie, ta potężna siła co złamała nieprzeliczone zastępy wrogów Krzyża i Ojczyzny.

Kresy żądają poratunku — ziemię trzeba utrzymać w rękach polskich. Ludzie dobrej woli porwali się już do pracy, stworzono „Towarzystwo wzajemnej pomocy ziemian”, które ma bronić ziemi polskiej. Na czele jego stanęli ludzie wypróbowanej zacności, pracy i rozumu.

Ratunkowa akcja już się rozpoczęła, lecz potrzeba grosza, nie na przepadłe, ale na tak pewną lokację, jak Bank poznański. Otrząśnijmy się z obojętności i znośmy Bracia ten grosz szczerze i chętnie. Ojczyzna w pamięci wdzięcznej zachowa wasze imiona, Matka nasza ucieszy się, że ma dobre dzieci. Zatwardziali i głusi, pomnijcie, że kto Matkę swą smuci i opuszcza, tego Bóg odtrąca, a ludzie przeklinają!

## Z Rady miejskiej.

(Ciąg dalszy).

Przystąpiono wreszcie do obrad nad budżetem, który p. przewodniczący postawił na porządku dziennym, a którego referentem

## 7) Wspomnienia z dalekiej północy.

Latem starsi noszą „aziam” rodzaj szlafroka koloru jasno-żółtego, w około czarnym sukienym, w deseń włóczką wyszytym szlakiem obłożony. Zawinawszy się weń, opasują się pasem, za który zatykają rogi dolne aziamu.

Młodzież chodzi bądź to w koszulach, lub nakłada nakidki — rodzaj kozakiny coś nakształt naszego żupana — często z odwróconym kołnierzem i otwartymi do połowy piersiami. Zimą, i starzy i młodzi chodzą w „półszubkach”; jestto kozuch barani, do figury — z wązkim kołnierzem pod szyją zapinanym, a dalsze zapinanie zwykle na mocne haftki idzie ukośnie i kończy się na lewym boku, spódnica szeroka fałdowana zakładająca się doskonale, przy tamtejszych chłodach, okrywa nogi, długość jej sięga do połowy po za kolana.

To były ubiory mieszkańców wiosek dalej miast leżących. W miastach, po za inteligentnymi przybyszami z Rosji — spotykało się mniej lub więcej szczęśliwe naśladownictwo strojów europejskich.

Osiedli mieszkańcy do łowów posługiwali się najczęściej gwintówkami, lub pojedynkami także jeszcze skałkowymi, rzadko spotykałem pistonówki. W miastach myśliwi zaopatrywali się już stale w dubeltówki pistonowe, a nawet przerabiano i gwintówki na takie. Pierwszą Lefoszówkę widziałem tam w 1870. roku pokazywaną mi jako nowość. Sam z początku posiadałem gwintówkę skałkową i pojedynkę pistonową — byłem bowiem tam z potrzeby, a i dotychczas jestem jeszcze wiernym towarzyszem Bractwa myśliwskiego. Najczęściej używałem z oszczędności gwintówki, — chociaż w wyprawach łowieckich zwykle nosiłem obie strzelby.

Do łowienia ryb używali podrywek, węcierzy (morda) wielkich trójwarstwowych sieci (niewod), na sążeń szerokich, a przynajmniej na trzydzieści długich. Sieci takie zapuszczano się na środku Jeniseja, czasem łączyło się dwie takie sieci, wypuszczano z łodzi, a przy każdym końcu trzeba było dobrze wiosłować przeciw biegowi wody, by utrzymać sieć w napięciu.

Sieć główna o oczach 5 do 7 ctm. z grubszych sznurków, po obu jej stronach są siatki z cieńszych, — wielkość oczu zawsze podwójna, a nawet większa. Górny brzeg opatrzone pławikami gęsto, dolny zaś

ciężarkami żelaznymi lub kamieniami.

Najczęściej mnie zapraszano do tego, ofiarując pewną część ryb w dniu wolne od pracy. Zarabiałem tam bowiem na życie, kosząc trawę, rąbiąc drzewo, stawiając sągi dla statków parowych, lub wynosząc wory z mąką, którą przypławiali wielkimi łodziami (barza) z południowej części gubernii do śpichlerzy. Pracując przez dni do 22 na miesiąc zarabiałem tyle, że mi wystarczało na utrzymanie.

Prace to letnie były, zimą głównie polowanie na bielki (popielice) (wiewiórki), kałanki (kuny leśne), rosomaki, zające, tam zimą zupełnie białe i lisy, skórki których dawały jeszcze lepszy zarobek. Soboli w tych okolicach nie było. Tungusi bili ich w głębokiej tajdze.

Zimą łowią ryby za pomocą samolowu; sposób ten przyjęty od Tungusów i Ostjaków.

Samolów, jestto hak z grubego drutu żelaznego, rozmaitej wielkości od kilku do kilkanastu centymetrów długi, kształtu haczyka od wędki. Prosty koniec dłuższy, na samym końcu sklepany, by można go przywiązać sznurkiem zwykle z włosia końskiego do drążka, drugi koniec zagięty, dokładnie zaostrzony. (C. d. n.)

był asesor Dr. Natan Nebenzahl. Ważność obrad nad sprawami, dotyczącymi całej gospodarki gminnej, jakie muszą być poruszone przy uchwalaniu pojedynczych pozycji budżetu, uznaje każdy — uznają też i opozycyści, to też zaraz na początku radni Dr. Goldhammer, Dr. Ramer, Izrael Majer zażądali najpierw przeprowadzenia dyskusji generalnej, na co Rada się zgodziła. Jakże jednak zawiódł się każdy, kto się spodziewał usłyszeć od tych radnych opozycjonistów choćby jeden wniosek, któryby uchwalony i wprowadzony w życie przyczynił się do podniesienia gospodarki w gminie i jej dobra. Za to dowiedziała się Rada wiele ciekawych rzeczy, o których się jej nigdy nie śniło. Oto wbrew swojemu przekonaniu dowiedziała się Rada, że dawna gospodarka gminna, kiedy to jeszcze prowadził ją Dr. Goldhammer z Witoszyńskim była znakomitą i przyniosła gminie wiele korzyści. Oblać wprawdzie radnego Dra Goldhammera zimną wodą Dr. Nebenzahl przypominając mu słynną Błachówkę, którą mogła gmina m. Sanoka dostać w swoje ręce, a której nie dostała z winy w znacznej części Dra Goldhammera i przez to traci rok rocznie kilkanaście tysięcy na propinacyi. Ale radny Dr. Goldhammer pominął to milczeniem. Dowiedziała się Rada od radnego Dra Ramera, że jeżeli on się zachowuje na posiedzeniach nie zawsze zgodnie z powagą, jakiej należy żądać od radnego (o czem nieraz pisaliśmy przyp. red.) to był do tego sprowokowany. Zdziwienie musiało ogarnąć każdego radnego, który coś podobnego usłyszał. Dr. Ramer prowokowany! — ten Dr. Ramer który właściwie mówiąc swoim zachowaniem się przeszkadza radnym i przerywa im w toku ich przemówień i tem ich jak i przewodniczącego sam prowokuje. Ale nie dziwny się temu radnemu, bo skoro nie umie odróżnić między wyrazami pies myśliwy, a pies myśliwski, skoro nie rozumie znaczenia takich wyrazów jak samozwańczy, może nie znać i znaczenia wyrazu prowokować, choćby tego można odeń wymagać, skoro jest człowiekiem posiadającym wykształcenie akademickie.

W tej ogólnej dyskusji nad budżetem dostało się i naszej gazecie od radnego Dra Goldhammera, który twierdził, że gazeta miała niegdyś rzucić na niego kalumnie. Tego jednak zarzutu nie bierzemy na seryo tak, jak nie brał go radny Dr. Goldhammer, który, gdyby wierzył, że to prawda, co mówi, byłby nie omieszkał, jako adwokat poprosić Świątyni c. k. Sąd, by pouczył Redakcję, co jej wolno pisać, a czego nie i aby jej powiedział, że kalumnii na nikogo rzucić bezkarnie nie można. Było w tej ogólnej dyskusji i wiele innych rzeczy, równie niepotrzebnych jak powyższe i dlatego ich nie poruszamy. Nad tem wszystkim jednak górowała jedna nuta, jeżeliśmy zrozumieli dobrze, a była nią jakaś nieokreślona tęsknota opozycjonistów do ugody z partją rządzącą i do wspólnej pracy dla dobra gminy. Jeżeli tęsknota szczerą, należy się jej prawdziwe uznanie ze względu na tę wielką prawdę, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje.

Na razie pomijamy tę sprawę, obiecując jeszcze raz do niej powrócić, a tymczasem przechodzimy do dyskusji nad pojedynczymi pozycjami budżetu, które już w Nr. 109 i 110 naszego pisma podaliśmy i dlatego tutaj ich nie powtarzamy. Zaznaczymy zaś te, nad którymi wywiązała się dyskusya, i które wskutek tego uległy zmianie.

W dziale „Dochodów“ przyjęto rubrykę I. do V. poz. 19. włącznie wedle projektu budżetowego. Przy poz. 19. radzi Izrael Majer, by poczynić kroki o kupno magazynu tytoniowego i tam urządzić kramy i sklepiki, dowiaduje się jednak od p. przewodniczącego, iż Magistrat pracuje już w tym kierunku od trzech miesięcy.

Rubr. V. poz. 19. podniesiono jednomyślnie o 1200 kor. jako dochód z lodowni.

Rubr. VI. poz. 20. przyjęła Rada jednomyślnie.

Przy rubr. VII. poz. 21. zapytuje radny Dr. Goldhammer, dlaczego nie jest oddzielnie preliminarz czynsz propinacyi, a oddzielnie dodatek od trunków, na co odpowiada p. przewodniczący, że oferta opiewała na łączny czynsz dzierżawny.

Następnie uchwała Rada jednomyślnie rubryki dochodu VII. do XXII. wedle wniosków Magistratu.

Ostatnia rubr. XXIII. „Rozmaite“ podwyższono jednomyślnie z 1000 kor. na 1300, bo preliminowano dochód z hodowli buhaja na 300 kor.

Cały tedy dział „Dochody“ uchwalono jednomyślnie w kwocie 162.627 kor. 92 hal.

(D. n.)

## Gdezwa do kobiet o udział w Jarmarku.

Ze szczerem pozdrowieniem pukamy do drzwi chat dworków i pracowni wielkomięskich, wzywając was do zespolenia sił w jedno ognisko.

Cgniskiem tem, w którym pragnęłybyśmy rozpoznać wszelkie światła i światła postępu w przemysle kraju naszego będzie „Doroczny Jarmark“ we Lwowie.

Spółczeństwo nasze, — to nie społeczeństwo milionerów, ale ludzi ciężko walczących o chleb powszedni, a wśród tej wielkiej pracującej drużyny, kobieta jakkolwiek cicha i nieznaną często szerokim warstwowi społeczeństwa, podejmuje wielkie zadania ekonomiczne. Wiemy, że na uprzedmiotwienie kraju składa się nietylko świst lokomotywy i warczenie kół fabrycznych, ale i szelest przesuwanego czółenka tkackiego, obroty krosień, turkot tysięcy maszyn wprawionych w ruch przez kobietę. Kraj nasz posiada wiele producentek, którym wydaje się to niepodobnem, aby wystąpiły na szerszą arenę publiczną. Szkoda to dla ogółu wielka.

Nie wcześniej nastąpi utrwalenie naszego bytu ekonomicznego w kraju, póki nie ujawni się choćby najskromniejsza praca, a to jako celowa znajdująca nabywcę. Dążąc do tego — oto my, grono kobiet, którym powierzono „Sekcyą pracy kobiet“ w Komitecie jarmarku, wzywamy Was pracujące w jakichkolwiek działach przemysłu, byście solidarnie wzięły udział w „Jarmarku“, około którego urzędzenia krząta się już kwiat przemysłowców naszych, mając do pomocy wiele dobrą wolą ożywionych osób, a kierujących się zasadą: chleb dla swoich.

Cel ten jasny — jak jasną będzie chwila, kiedy my, depcąc teutońskie zamiary zalania nas swymi wyrobami — staniami ramię w ramię u warsztatów naszych — z twarzą zwróconą ku promiennej przyszłości...

We Lwowie, w kwietniu 1906.

*Michalina Michalska, protektorka jarmarku; Wanda Steczkowska, przewodnicząca; Marya Obtułowiczowa, zast. przewodniczącej; Wanda Jordanowa i Jadwiga Warchałowska, sekretarki.*

Przyjmuje zgłoszenia oraz udziela informacji biuro „Jarmarku“ Lwów, ul. Sobieskiego l. 2. parter.

## C. k. Tow. gospodarskie.

Leży przed nami spora książka, obejmująca sprawozdanie działalności tego Tow., jakoteż i zamknięcie rachunkowe za rok 1905. Ponieważ nas obchodzić może najwięcej to tylko, co nasz Oddział sanocki, obejmujący także powiaty liski i brzozowski zdziałał, przeto podajemy to sprawozdanie w całości z obowiązku dziennikarskiego.

Skład Rady stanowią: Przewodniczący: Władysław Morawski, zastępca: Karol Łępkowski, członkowie Rady: Stanisław Dydyński, Kazimierz Jadowski, Kazimierz Jachimowski, Tadeusz Poźniak, Jan hr. Potocki, Adolf Poźniak, Włodzimierz Truskolaski, Mieczysław Urbański, Władysław Wiktor, Wojciech Wasilewski.

Z początkiem roku 1905. zewsząd dochodziły nas utyskiwania na brak karmy, spowodowany pamiętną posuchą w lecie 1904 r.

Nie mogąc ze swych szczupłych funduszy zaradzić tej biedzie działaliśmy w porozumieniu i wspólnie z Wydziałami Rad powiatowych, a starania te wspólne odniosły przynajmniej ten skutek, że powiat sanocki otrzymał przeszło 1000 centnarów metry-

cznych grysów po niższych cenach, tak samo powiaty brzozowski i liski.

Co do chowu bydła — uzyskaliśmy kilka nowych stacyi buhaja — i posiadamy obecnie 26 stacyi — co wobec rozległości oddziału w 3 powiatach jest za mało.

Ponieważ oddział sanocki posiada tylko 3 obory gminne, a komitet oświadczył, że zakładanie dalszych obór u nas zawisłem będzie od tego jeżeli odnośne Reprezentacye powiatowe połowę kosztów założenia tych obór ze swoich pokryją funduszy, odnieśliśmy się do Wydziałów powiatowych w Sanoku, Lisku i Brzozowie z prośbą o wystawienie do budżetu na r. 1906. pewnej kwoty na cel powyższy.

Jeden z Wydziałów powiatowych — w Lisku oznajmił nam, że z powodu szczupłości budżetu ograniczonego na niezbędne wydatki nie może przyczynić się połową kosztów do założenia obór, natomiast może odstąpić na ten cel tylko grzywny jakie corocznie wpływają z c. k. Starostwa za rozmaite przekroczenia ustawy o licencyonowaniu buhajów.

Od innych dwóch powiatów nie otrzymaliśmy jeszcze żadnej odpowiedzi.

Oprócz wielu innych zabiegów w kierunku hodowlanym podnosimy tu, że w celu bliższego zaznajomienia członków z racjonalną hodowlą, zaprosiliśmy inspektora Jana Marszałkowicza do urzędzenia wykładu na temat hodowli bydła.

Wykład taki odbył się na Walnem zgromadzeniu w Sanoku w dniu 28. września 1905.

Mowca w całogodzinem przemówieniu w barwnych słowach przedstawił ewolucję w chowie bydła, która nastąpiła z biegiem czasu za przykładem Danii, gdzie mniej zaczęto uważać na kształty zewnętrzne bydła, za to więcej na zalety użytkowe, które przez selekcję starano się spotęgować i zachęcał do pracy w tym kierunku.

Chlewnie zarodowe rozwijają się dość dobrze i bez kwestyi wpływają bardzo korzystnie na podniesienie tej niezmiernie ważnej gałęzi hodowli.

W ubiegłym roku otrzymaliśmy trzy nowe chlewnie, a chociaż podań o nie było kilkanaście musieliśmy zrezygnować z dalszych korzyści na ten rok z powodu zarazy pyska i racic, która spowodowała wiele kosztownych kłopotów — jak: kolczykowanie, kontumacye, dojazd weterynarza rządowego itp.

Wobec istnienia w Sanoku filii lwowskiego Towarzystwa chowu drobiu, która wcale dobrze się rozwija, zaniechaliśmy na teraz zawiązywania w oddziale sekcji chowu drobiu, natomiast postanowiliśmy popierać wspomnianą filię.

W rezultacie za naszym pośrednictwem filia ta otrzymała już od komitetu 300 kor. na wystawę drobiu odbyłą z końcem września 1905., w przyszłości zaś może liczyć na nasze stałe poparcie moralne, a jeżeli fundusze pozwolą także i materyalne.

Staraliśmy się także poprzeć wystawę ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczą, urządzoną przez Towarzystwo tej nazwy w Sanoku równocześnie z wystawą drobiu.

Oprócz bowiem przyznania na ten cel wystawy subwencji 70 kor. z naszych funduszy, wystaraliśmy się w Komitecie o medale i nagrody dla wystawców.

Rozpoczętą w r. 1904. akcyę z komitetem centralnym o wydzielenie nam — z subwencji 14.000 kor. uchwalonej przez wys. Sejm na ożywienie działalności oddziałów zasiłku 2.000 kor. zmieniliśmy o tyle, że zasiłek ten przeznaczyliśmy nie na koszt administracyi, lecz na zasilenie zewnętrznej działalności naszej, mianowicie na melioracyę łąk, a komitet idąc za naszą myślą udzielił nam takiego zasiłku w kwocie 1400 kor. za które sprowadziliśmy 100 ctn. metr. żużli Thomasa i 200 ctn. metr. kaititu i rozdzieliliśmy je między członków za zwrotem połowy ceny kupna i kosztów transportu.

Z powodu wyborów członków komisji podatku osobisto-dochodowego, — rozwinięliśmy akcyę co do postawienia odpowiednich kandydatów do tej komisji, którzyby bronili nas od ucisku podatku osobisto-dochodowego, — niestety nie znaleźliśmy poparcia skutkiem czego lista nasza upadła.

Z innych spraw ekonomicznych zasługują na wzmiankę liczne petycje, mianowicie:

Petycja do Sejmu dotycząca budowy kolei normalno torowej Brzozów - Sanok, względnie Rymarów.

Petycja do posłów parlamentarnych ziemi sanockiej o poufne zbadanie, czy akcja w ministerstwie sprawiedliwości celem wydania okólnika do Sądów, by do robót polnych wobec braku robotnika, tak przy sądach obwodowych jak i przy powiatach w szerszej mierze używać dozwolono aresztantów — miałyby szanse powodzenia, ewentualnie, by posłowie taką akcją wspólnie przedsięwzięć zechcieli — wreszcie, aby posłowie całym swoim wpływem sprzeciwili się tak bardzo dla chowu bydła zabójczym projektem otwarcia granic dla importu bydła z zagranicy, tem więcej, że zwykła cen bydła jest tylko chwilową, spowodowaną wyprzedają w roku posuchy 1904.

Petycja do Rządu w sprawie ograniczenia wychodźstwa do Ameryki i do Prus.

Trudno wliczać rozmaitych próśb i wniosków przedłożonych komitetowi i załatwionych czynności Rady Oddziału, które częściowo osiągnęły już pożądany skutek, a które o wiele okazałyby się dodatniejsze, gdyby Oddział posiadał znaczniejsze fundusze do dyspozycji.

W roku 1905. odbyły się trzy Walne Zgromadzenia członków, Rada Oddziału zaś odbyła w tym roku 5 posiedzeń.

W ciągu r. 1905. ubyłoby 5 członków z powodu śmierci lub przesiedlenia, natomiast przybyło nowych 10, zatem z końcem r. 1905. Oddział liczy 88 członków.

Załatwiono 240 ekshibitów.

(Z swej strony dodać winniśmy, że c. k. Towarzystwo gospodarskie wydaje własny organ „Rolnik“, które to wydawnictwo rocznie około 13 tysięcy koron kosztuje. Śmiesznie małą jest cyfra członków na 3 powiaty, którzy ogółem płacę około 900 kor. rocznie, a przecie w kraju ogólnie uważanym za rolniczy powinnyby się na trzy powiaty trochę więcej znaleźć członków w Towar. rolniczym.

U nas w mieście małym każde Towarz. liczy przeciętnie około 100 członków, — a tu 3 powiaty dały ledwie 88 członków.

Należałoby również w takim sprawozdaniu wyspecyfikować ile członków większych, a ile mniejszych posiadłości do Towarz. należy, w jakim stosunku przyczyniają się oni do pokrycia potrzeb, a w jakim korzystają z jego dobrodziejstw, bo tak jak jest ułożone to sprawozdanie, nie daje ono wcale należytego obrazu działalności Towarz. subwencyowanego przez państwo i kraj, a również obójtnem nie jest, czy przyczynia się ono do podniesienia gospodarstw włościańskich, zajmujących olbrzymie obszary).

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

**Uroczystość strażacka.** Św. Floryana jako swego patrona obchodziła nasza straż pożarna ochotnicza w poniedziałek przeszły post festum dlatego, że tego roku Floryana przypadało na piątek, dzień targowy, nieopóźnionie więc było wśród wrzawy targowej, urządzać taką uroczystość.

Przed magistratem ustawiono już rano wszystkie narzędzia pożarnicze umajone zieloną — a o godz. 9. rano odbyła się uroczysta msza, celebrowana przez Ks. kanonika Stasickiego.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed magistratem, po której zastępca burmistrza p. Giela w serdecznych słowach przywitał korpus strażacki, zachęcając członków do gorliwego uczęszczania na ćwiczenia co konieczne, aby utrzymać dzielność potrzebną strażakowi, wyraził Towarzystwu ochot. strażi podziękę i wdzięczność ze strony miasta i tegoż mieszkańców za czuwanie nad mieniem ich i życiem, upraszając zarazem p. Boreczyka Antoniego czynnego członka straży pożarnej i asesora miasta, aby go chwilowo zastąpił przy skromnym śniadaniu, które odbyć się miało w Czytelni mieszczkańskiej. Podczas śniadania zabrał głos p. Antoni

Boreczyk, powitał zebranych imieniem miasta a zachęcając członków do wytrwałej pracy i wypełniania ścisłego obowiązków dobrowolnie przyjętych na siebie, powitał także obecnego delegata i naczelnika straży pożarnej fabrycznej p. Brunę i wznosił toast na cześć straży ochotniczej fabrycznej i gminnej Posady olechowskiej.

P. Kuszczyk zastępca naczelnika toastował na cześć miasta Sanoka i burmistrza a komendant I oddziału p. Łukasiewicz na cześć naczelnika straży ochotniczej i członka Rady naczelnej Związku p. L. Biegi.

P. Jędrzej Radwański, komendant III. oddziału wniósł zdrowie wszystkim komendantów straży ochotniczej a toast ten przyjęto z aplauzem.

W zebraniu panował szczerzy prawdziwie i jakby rodzinny nastrój — lecz dzień powszedni, choć miło trzeba było pospieszyć do pracy i wnet też rozeszła się brać strażacka do obowiązków.

**Ku uczczeniu Konstytucji Trzeciego Maja** odbędzie się w niedzielę 13. maja b. r. w Jaćmierzu uroczysty obchód z następującym programem:

1. O godzinie 6. rano pobudka. 2. O godz. 9. pochód włościan przed szkołę. 3. O godz. 10. pochód ze szkoły do kościoła na nabożeństwo. 4. Po nabożeństwie pochód na rynek do statuy N. P. Maryi, celem złożenia wspólnego wieńca. 5. Po stosownem kazaniu i odśpiewaniu pieśni patriotycznych pochód do kościoła. 6. O godzinie 4. odczyt w sali szkolnej. 7. O g. 8. wieczorem wieczorek: Część I. Słowo wstępne. 1. a) Witaj majowa jutrzeńko, b) Chór strzelców, c) Z dymem pożarów, śpiew na dwa głosy. 2. Deklamacja. 3. a) Mendelson: Gondoliera, b) Mozart Tytus: Uwertura, duet skrzypcowy. 4. a) Moniuszko: Stary kapral, b) Moniuszko: Pieśń wojenna, solo baryton. Część II. 1. Wieniawski: Legenda, solo skrzypcowe. 2. Deklamacja. 3. „Kościuszko w Petersburgu“, obraz historyczny w jednym akcie, Staszczuka. 4. Żywy obraz: Ksiądz Marek. Czysty dochód na straż pożarną w Jaćmierzu. Kostiumy oryginalne z teatru krakowskiego.

Za Komitet:

Ks. Olkiszewski

St. Haduch

proboszcz

kierownik szkoły.

**Tyfus plamisty.** Z Dynowa pisza nam: Przed kilku miesiącami zawleczono tu tyfus plamisty. Był to sporadyczny wypadek, lecz dzięki energii, stanowczości i sprężystości władz miejscowych tj. gminnych, wreszcie powiatowych i krajowych doczekaliśmy się, że grasuje tu u nas już typowa epidemia, że pół miasta jest nią objęta — a niedługo przemieści się ona i na drugą stronę — i wobec nadchodzącego lata, zapanuje wszeczmocnie, pochłaniając setki ofiar, które będąc stosunkami i obowiązkami z miejscem związane, niemogą same w wyjeździe ratunku szukać. Do dni ostatnich notowano już kilkanaście wypadków, obecnie chorych znanych jest 8 osób — a ile nie znanych? tego zgadnąć nie podobna. Faktem jest, że chorzy chodzą a będąc izraelitami, uprawiają domokrajny handel a rezultat taki — że w pobliskiej wsi Harce oddalonej o 8 klm. już skontatowano wypadek (śmiertelny) tyfusu plamistego jak również zawleczono go do sąsiedniej gminy Przedmieście dynowskie — a że go zawleczono — najlepiej świadczy fakt, że zachorował brat pierwszego chorego, w Dynowie mieszkającego.

Więc pytać się należy, co będzie dalej? Targi i jarmarki starostwo zamknęło, pomimo to ostatni targ czwartkowy równał się średniemu jarmarkowi, rynek zapchany furami, a przecie właśnie choroba w rynku i w śródmieściu pomiędzy kupcami żydowskimi grasuje. Dodać należy, że chorych jest znaczna ilość osób, lecz żydzi to tają, kryją się po szopach i piwnicach, a tylko w ostateczności lub przypadkiem dochodzą one do wiadomości miejscowego lekarza, który chociaż najlepszymi chęciami przejęty i pełen bezwzględnej poświęcenia i zaparcia siebie, to jednak wobec opieślności i bezradności organów do tego ze strony ustaw powołanych, jest poprostu bezradnym. Może władze zdecydować się nareszcie wystąpić energicznie z środkami zaradczymi przeciwko tej chorobie.

**Rada nadzorcza „Rodziny“** zbierze się dnia 10. czerwca b. r. w Lwowie. Równocześnie odbędzie się uroczystość jubileuszowa 25-letniego istnienia tego Towarzystwa. Bliższe szczegóły podane będą później.

**Pożar.** Młyn wodny należący do obszaru dworskiego w Sanoczku spalił się w zeszłym tygodniu wraz z nagromadzonem w znacznej ilości zbożem do szczytu. Ogień począł się wewnątrz, prawdopodobnie od razzarzonej osi wrzeczona u kamieni. Niedbałego młynarczyka aresztowano.

**Nożownicy.** Sport nożowniczy przynosi się wraz z robotnikami z Królestwa do nas. W zeszłym tygodniu robotnik tutejszej fabryki przybyły z za kordonu zabawił się z tutejszym robotnikiem St. Knychem całą noc po szynkach. Nad ranem przyszło między przyjaciółmi do scyysi i Królewak pchnął Knycha trzy razy nożem, zadając mu rany.

**Ruch naftowy.** W Strozach wielkich zaczęto kopać naftę na gruntach p. Rylskiej. Kopalnia należy do firmy Karol Perautz we Lwowie. W Sanoczku kopie Towarzystwo akcyjne naftowe, przedtem Mac Garvey. Wywiercono już szyb głębokości 500 metrów, jednak ropy dotąd nie ma.

Kopalnie w Wielopolu i Tarnawie dają ropę — jednak nie tak oficie, jak to ongiś w Boryslawiu.

**Na wystawie** była urządzona we Lwowie otrzymani także wystawcy z Ziemi sanockiej odznaczenia a mianowicie:

Wiktor Jan ze Zarszyna za kolekcję rasy Simenthalów dyplom honorowy, a za krowy medal srebrny rządowy; Stanisław Ostaszewski z Klimkówki za buhaja pełnej krwi rasy Simenthal medal srebrny c. k. Towarzystwa gospodarskiego i medal srebrny rządowy.

**Pod adresem Rady nadzorczej Pow. Towarzystwa Zaliczkowego w Sanoku.**

Doszło nas z kilku stron słuszne zażalenie, że w b. r., skoro już tak poważne zyski osiągnięto, nie należało ogłosić o terminie Walnego Zgromadzenia rozlepić na świątkach na wzór Bukowska lub Mrzygłoda, lecz ogłosić ten termin na porządnym, drukowanych afiszach, które nie kosztują wiele. Nie każdy obowiązany jest czytać inseraty Lembergierki, a w b. r. nadto przyspieszono termin Walnego Zgrom., stąd wiele osób nie uczestniczyło w obradach wprost dla nieodpowiedniego średniowiecznego sposobu ogłoszenia przez instytucję obracającą milionami!! Spodziewamy się, że na przyszłość więcej się to nie powtórzy.

**Pod adresem Zwierzchności gminnej m. Sanoka.** Na jednym z posiedzeń Rady podniesiono, że na łące miejskiej zwanej „Lada“ a dzierżawionej przez p. Piotra Wolańskiego, założył ktoś skład desek i łąt, co grozi wielkiem niebezpieczeństwem w razie pożaru wobec drewnianych zabudowań nokoło. P. wiceburmistrz przyrzekł wydać i wydał rzeczywiście stosowne zarządzenie w tym kierunku.

Ale w Sanoku od wydania zarządzenia przez władzę do wykonania tegoż widocznie daleko, bo właściciel owych łąt i desek nie tylko nie myśli się poddać zarządzeniom, ale teraz w istocie zakłada na łące „Lada“ prawdziwy skład drzewa zwożąc go coraz więcej.

Spodziewając się, że naczelnik miasta p. F. Giela nie wie o tem, zawiadamiamy go tą drogą o nieposzanowaniu zarządzeń Zwierzchności gminnej i będziemy to czynić tak długo, dopóki skład desek, łąt i drzewa budulcowego z łąki „Lada“ usunięty nie zostanie.

U123/6

7

**Süsie Wróbel** rzeźnik z Bukowska, został zasądzony tus. wyrokiem z 6. marca 1906. U<sup>123/6</sup> zatwierdzonym wyrokiem c. k. Sądu obwodowego w Sanoku z dnia 24. kwietnia 1906. lcz. Bl. VII. <sup>178/6</sup>/<sub>12</sub> za przekroczenie z §. 14. ust. 1. ustawy z 16. stycznia 1896. l. 89. dz. u. p. ex 1897. na karę aresztu przez jeden tydzień, i na grzywnę 20 koron i na utratę upoważnienia do wykonywania przemysłu rzeźniczego na przeciąg jednego miesiąca.

C. k. Sąd powiatowy, Odz. II.

Bukowsko, dnia 5. maja 1906.

Do nabycia tanio

W DROGUERYI

### Jana Hydzika w Sanoku.

Farby, lakiery, pędzle. Masa francuska do podłóg, farba pokostowa i lakierowa do podłóg, lakiery na kapelusze, lakiery, apretury, pasty do bucików. Brunolina do mebli.

Farba niebieska i zielona do wapna (do bielienia).

Farby na jaja (pisanki). Nasiona roślin pastewnych, jarzyn i kwiatów.

Wina węgierskie, austriackie i lecznicze. Wino jabłkowe bezalkoholowe.

Cognac francuski i węgierski, Rum prawdziwy.

Wody mineralne natural. i sztuczne. Perfumy i mydła toaletowe w wielkim wyborze.

Herbata chińska, Cacao, Czekolada. Mydło, krochmal, farbka do bielizny.

Świece stołowe i kościelne stearynowe i woskowe białe.

Oliwa do maszyn i do świecenia, waselina i smarowidła do skór.

Maggi,  
przy-  
prawa



do  
rosołów  
i zup.

9-10

## Feller Elsa Fluid

Ta marką chroniony Feller fluid z esencji roślinnych usuwa kaszel, chrypkę, nerwowość, nieżyt, ból gardła, bole w piersiach i stawach, znużenie, zapalenia, dreszcze, influencję, zaflegmienie etc.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 kor. 60 hal.

Zamówienia adresujcie do S. Y. Feller w Stubicz, w Kroacyi, Ślaspac 202.

Bardzo chwalą także Feller'a precyzujące pigułki rebarbarowe z marką Elsa pigułki, 6 pudełek franko 4 kor., 12 pudełek franko 7 kor. 60 hal.

Prawdziwego balsamu otrzymuje się nie jeden lecz dwa tuziny franko za 5 kor., który jest znakomitym środkiem na wszystkie przypadłości żołądkowe. Zagoriański piersiowy syrop przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 kor. Prawdziwy norweski tran wątrobiany 2 flaszki franko 5 koron. 2-10

Po tym  
szyldzie  
poznaje  
się  
sklepy



w których  
sprzedaje  
się  
SINGERA  
maszyny  
do szycia

Singer Co. Akc. maszyny do szycia  
SANOK, ul. Jagiellońska 49-50.

22 (obok Kółka rolniczego). 3-13

Dwie suczki  
rasowe gończaki  
po 2 i pół miesiąca stare do sprzedania po 20 koron.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

Świeży tran, żółty i biały, tak we flaszkach, jak też i na wagę.

Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie. Creme Venus, Iris, Simona i inne.

Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.

Termometry maximalne, pokojowe i do kąpiel. Wstrzykawki do uszu, do nosa i tusze do ocz.

Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.

Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.

APTEKA

pod

„Opatrznością Boską“

PIOTRA

WAŚOWICZA

w Sanoku

poleca

13-

Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.

Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.

Syrop Sulfognajacolorowy. Amaol Anaemina.

Wyciągi mięsne: Liebiga i Angielskie.

Najwyższe odznaczenie Grand Prix na wystawie światowej St. Louis 1904

Ekstrakt do czyszczenia czyszczenia czyszczenia metali.

niz każdy inny środek do czyszczenia metali.

## Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

### Pastyłki z Karmelu

z 3-nia jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptece Dawida Tobiasa i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

6-32

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, iż z dniem 1. marca 1906. otworzyłem w Sanoku w Hotelu Wgo Mozołowskiego

# MAGAZYN

towarów bławatnych, płócien, bielizny damskiej i męskiej, szycyngów, koców i firanek

pod firmą  
**Józef Krpeński.**

Długoletnia praktyka w tym zawodzie, tak w kraju jakoteż za granicą, daje mi wszelką możliwość pod każdym względem zadowolnić Wielce Szan. P. T. Publiczność a staraniem mojem będzie najlepszą jakością towarów, rzetelną usługą i niskimi cenami pozyskać zaufanie, by sobie uzyskać stałych odbiorców.

Polecając się łaskawym względom Wielce Szan. P. T. Publiczności pozostaję

z najgłębszym szacunkiem

**JÓZEF KRPEŃSKI.**

8-10